Wydanie południowe

NASZ
GŁOS

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Nr. 112. **Kraków, środa dnia 29 stycznia 1902.** **Rok II.**

OD WYDAWNICTWA.

Umowa, łącząca nasze wydawnictwo odnośnie do działu inseratowego „Naszego Głosu“ z pełnomocnikiem p. Karola Armatowicza p. Ignacym Plesnarem, zostaje z dniem 1 lutego rozwiązaną.

Zarząd Działu inseratowego „Naszego Głosu“ obejmują z dniem 1 lutego w imieniu naszej Administracyi pp.: Ksawery Walczak i Spółka, którzy jedynie są upoważnieni do zbierania ogłoszeń i czynienia odnośnych umów z pp. interesantami na inseraty w „Naszym Głosie“, począwszy od dnia 1 lutego.

Biuro inseratowe „Naszego Głosu“ przy ul. Szewskiej l, 13, będące własnością p. Ignacego Plesnara, będzie również z dniem 1 lutego zniesione, na co się zwraca uwagę pp. abonentów, prenumerujących „Nasz Głos“ za pośrednictwem tego biura.

W najbliższych dniach podamy do wiadomości adres filji naszej w śródmieściu, którą otworzymy dla wygody abonentów i interesantów.

Tymczasem prosimy uprzejmie szan. abonentów ze śródmieścia, aby zechcieli składać przedpłatę za miesiąc luty wprost w Administracji „Naszego Głosu“ Garbarska 7, a to dla uniknięcir ewentualnych nieporozumień i reklamacyj.

Wydawnictwo «Naszego Głosu«.

NA POSTERUNKU.

Dyplomatyczne próby i intrygi.

Wszystkie bardziej znaczące wydarzenia w polityce zagranicznej państw środkowo-europejskich kręcą się obecnie wokół projektowanej przez Niemcy nowej taryfy celnej i wpływu, jaki ta taryfa wywrzeć może na ugrupowanie się mocarstw. Interesy ekonomiczne państw wystąpiły na plan pierwszy. Ośmielone długim pokojem, przekonane, że trwałość jego opiera się już teraz nie na tem lub owem przymierzu, ale na braku drażliwszych kwestyj spornych między mocarstwami, zabierają się rządy wielkich państw do zabezpieczenia swego przemysłu i handlu wobec uszczerbku, jaki im zagraża „narodowy“ projekt niemieckiej taryfy cłowej, na którego podstawie będą omawiane wkrótce ekspirujące traktaty handlowe.

Widomym znakiem pieczy rządu austrjackiego o ekonomiczne interesy monarchji jest kampanja prasowa w wielkim stylu, mająca za przedmiot niemieckie uroszczenia cłowe. Pierwsze trąbki do ataku zabrzmiały, rzecz charakterystyczna, w szeregach prasy wysoce półurzędowej, stojącej na usługach ministerjum spraw zagranicznych. Część prasy wiedeńskiej pochwyciła ten sygnał i, rozsnuwając go na różne tony, doszła do konkluzji, że porozumienie handlowo-polityczne między Austrą a Rosją jest nietylko potrzebne, lecz nawet konieczne i ma w danej chwili niemało widoków powodzenia. Hr. Bülow, czytając te wynurzenia, nie mógł nie dopatrzeć się w nich złośliwego przytyku do brutalności, z jaką traktował w parlamencie sprawę trójprzymierza. Hr. Gołuchowski umiał zastosować do oceny trójprzymierza tę samą miarę, której używał i kanclerz niemiecki i dzisiaj, w odpowiedzi niejako na dumny aksjomat: „Trójprzymierze nie jest dla Niemiec absolutną koniecznością“, dają pisma półurzędowe do poznania, że tem mniej jest ono koniecznością dla Austrji, która potrafi znaleść ekonomicznego sprzymierzeńca także i poza Berlinem.

Na tle tych harców prasowych tem dobitniej występuje wizyta arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Petersburgu, zwłaszcza, że pierwszą wiadomość o niej przyniosła ta sama „Politische Correspondenz“, która dała hasło do straszenia Niemiec widmem austro-rosyjskiego porozumienia. W dodatku, półurzędowy „Fremdenblatt“ pospieszył z dziwnie niezgrabnem zapewnieniem, iż podróż domniemanego dziedzica tronu Habsburgów ma charakter czysto osobisty.

Wobec tego trudno się dziwić, że prasa zagraniczna, znając wartość urzędowych zapewnień *dementi*, utwierdziła się we wprost przeciwnem mniemaniu. „Vossische Zeitung“ dowiaduje się już nawet pozytywnie, iż tylko ochłodzenie się stosunków między Niemcami a Austrją spowodowało i umożliwiło odwiedziny arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na petersburskim dworze. Reszta prasy niemieckiej powtórzyła tę wiadomość z mniej lub więcej kwaśnemi komentarzami, z których bynajmniej nie przegląda zadowolenie.

Przyszłość pokaże, czy groźby austro-rosyjskiego porozumienia nie były tylko małem ostrzeżeniem ze strony wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych pod adresem hr. Bülowa, który nieco zadaleko posuwa się w lekceważeniu, wzorem Bismarka, państw sprzymierzonych. Dziś jednak można już zauważyć, iż atmosfera berlińska ulega zmianie. Po wyniosłych ekspektoracjach hr. Bülowa przyszedł hr. Eulenburg, ambasador niemiecki w Wiedniu, ze swoim bombastycznym, przesadnie czułym peanem na cześć nierozerwalnego trójprzymierza, które, według niego, jest dla Niemców domem rodzinnym, słońcem i innemi wzniosłemi przenośniami. To już brzmi z całkiem innego tonu, jak „towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń“, za które uważał niedawno hr. Bülow trójprzymierze — i daje niemało do myślenia, zwłaszcza, że hr. Eulenburg jest *persona grata* cesarza Wilhelma i z pewnością nie bez upoważnienia zapuszczał się w dziedzinę tak wysoce sentymentalnej i poetycznej dyplomacji.

Przedwczesnem jednak byłoby mniemanie, iż jeden lub drugi czuły toast nietylko naprawi drut między Berlinem a Wiedniem, szarpany brutalnie ręką hr. Bülowa, lecz nadto ukołysze austrjackie sfery rządowe aż do poświęcenia interesów ekonomicznych państwa gwoli niemieckiej przyjaźni. Przeciwnie, wszystko zdaje się wskazywać na to, iż Austrja, pod presją konieczności ekonomicznej odrzuci na bok wszelkie rzekomo tradycyjne sentymenty i nie będzie szukała związku z państwami, godzącemi na jej handel i przemysł. Wtedy zaś doczekamy się może i w politycznem ugrupowaniu mocarstw pewnych ważnych zmian, które na położenie Słowian w monarchji niemało wpłynąćby mogły. (—)

HANDEL I PRZEMYSŁ POLSKI.

Zapytania i informacje.

W jednym z poprzednich numerów oświadczyliśmy gotowość do pośredniczenia w udzielaniu i odbieraniu informacyj z dziedziny handlu i przemysłu. Wezwanie nasze nie pozostało bez skutku. Właśnie otrzymujemy od p. Rajskiego, rzeźnika i masarza w Nowym Targu, kartkę z następującem zapytaniem:

„Z radością powitałem dobre chęci redakcji „Naszego Głosu“, która ma zamiar otworzyć dział informacyjny o przemyśle polskim.

Korzystając z tej wiadomości, proszę o łaskawą informację, czy jest gdzie, we wszystkich trzech zaborach, polska fabryka kiszek, jelit i setlingów? Tu w kraju są same żydowskie i złe. Jest to może dla ludzi obojętne, a jednak tyle tysięcy wydają rzeźnicy i masarze na wyroby, sprowadzane przeważnie od Niemców pruskich, albo żydów“.

Z głębokim szacunkiem
Józef Rajski

Ciesząc się, że p. Rajski objawia zamiar popierania polskiego przemysłu, polecamy jego zapytanie uwadze właściwych kół przemysłowych. Chów trzody chlewnej jest w Galicji nader ważną gałęzią przemysłu, która rozwija się dość pomyślnie, mimo przeszkód w eksporcie stawianych przez „sprzymierzone“ Niemcy. Ze słów p. Rajskiego wynika, że i do tej tak wysoce nietalmudycznej gałęzi przemysłu, umieli się wśliznąć żydzi i narzucić swoje pośrednictwo, całkiem nieproszone i zmniejszające zyski chrześcijan. Mamy więc nadzieję, że wkrótce otrzymamy stosowne informacje bądź z Warszawy, bądź z Poznańskiego, które uwolnią rzeźników galicyjskich od posługiwania się pruskim wyrobem, importowanym naturalnie przez żydów.

Zarazem zwracamy się do pp. krakowskich rzeźników i masarzy z prośbą o wyjaśnienie, co jest przyczyną, że dotychczas nie powstała w kraju chrześcijańska fabryka wyrobów, o które idzie p. Rajskiemu. Dokładne oświetlenie sprawy mogłoby może zaradzić złemu.

Z Europy i z za Oceanów.

DEPESZE C. K. BIURA KORESPONDENCYJNEGO.

Propozycje pokojowe rządu holenderskiego?

Londyn: W Izbie gmin zapytał dep. Labouchére, czy od czasu rokowań lorda Kitchenera z jenerałem Bothą nie czyniono rządowi angielskiemu żadnych propozycyj?

Lord Balfour oświadcza, że z żadnej do tego upoważnionej strony nie uczyniono rządowi angielskiemu w imieniu Boerów propozycyj pokojowych.

Dopiero w ubiegłą sobotę nadeszło doniesienie w tym względzie rządu holenderskiego, które jest przedmiotem obrad. Lord Balfour przyrzekł, że zarówno odpis doniesienia holenderskiego rządu, jak i odpowiedź, przedłoży Izbie.

Sekretarz stanu dla kolonji Chamberlain oświadcza, że oficerowie boerscy mogą bez wszelkiej przeszkody przynosić Kitchenerowi propozycje. Lord Kitchener otrzymał polecenie, aby takie propozycje przedkładał rządowi.

Londyn: Rząd przedłożył w parlamencie kre-

dyt dodatkowy, który aż do końca marca b. r. wynosi pięć miljonów funtów szterlingów na pokrycie większych kosztów wojennych w południowej Afryce.

Pretorja: Jenerał Hamilton donosi, że dnia 25 bm. po nocnym marszu zaatakował obóz boerski koło Ermeloo.

Uciekających Boerów ścigano. Boerowie mieli 2 zabitych i 4 rannych; nadto 82 wzięto do niewoli, między tymi kilku oficerów; przytem zabrano zapasy obozowe.

Halifax: Trzy szwadrony kanadyjskich strzelców konnych i lazaret konny wysłano wczoraj do Kapsztadu.

* * *

Pani von Heemstede Obelt, rodem holenderka, była około dwóch lat wraz z mężem i dziećmi w niewoli angielskiej. Teraz, po powrocie do Amsterdamu, pani von Heemstede Obelt opisuje te ciężkie chwile na szpaltach prasy holenderskiej.

Piechury angielskie z pod komendy majora Thompsona zdruzgotali całe jej urządzenie i meble, gdy mieszkała w Hamertsburgu. Poodcinali nawet głowy portretom cesarza niemieckiego, a portret Bismarcka podziurawili bagnetami jak rzeszoto. Kafrowie pobierają od Anglików po funcie szterlingu za każdego pojmanego Boera. Spędzają dla tego, skąd mogą, starców kobiety i dzieci. Często przecież zabijają ich, gdy sobie podpiją. Władze angielskie obojętnie tolerują te mordy.

Gdy w obozie koncentracyjnym pod Pietersburgiem, mieszczącym 4,300 kobiet i dzieci, wybuchła epidemja masowa, Anglicy przysłali jednego, tylko jednego lekarza, który się ciągle upijał i zapisywał dla dorosłych i dzieci te same ilości lekarstwa.

Pani von Heemstede Obelt straciła tam troje dzieci.

LISTY WIEDEŃSKIE.

NIEBEZPIECZNE OBRADY.

Wiedeń, 28 stycznia.

Komisja budżetowa przedstawiała do tej pory obraz prawdziwie rozczulającego spokoju, który mógł napoić dra Körbera różowemi nadziejami na przyszłość. Obecnie jednak przychodzi pod obrady etat ministerstwa oświaty, a razem z nim pozycje, przy których uśpione demony narodowych postulatów mogą się zbudzić i narobić niemiłego zamięszania.

Oprócz kwestyj czeskiego gimnazjum w Opawie, słoweńskiego w Cylei i... subwencji na polskie gimnazjum w Cieszynie, którego upaństwowienie, dzięki karnej energji Koła polskiego, zostało odłożone *ad calendas graecas*, jest mianowicie jeszcze jedna kwestja, zdolna podminować tandetny gmach körberowskiego pokoju, z takim wystawiony trudem. Chodzi o czeski uniwersytet na Morawach, zamieszczony przez Czechów między postulatami, od których spełnienia zależy dopuszczenie do dalszych obrad parlamentarnych.

Jak dotąd, nic nie wskazuje na to, aby dr. Körber miał się wywiązać z przyrzeczeń, udzielonych pod tym względem Czechom; o uniwersytecie czeskim na Morawach nietylko niema mowy w preliminarzu budżetowym, lecz nadto żadne oznaki nie wskazują na to, aby rząd miał zamiar wystąpić w przyszłości ze stosownem przedłożeniem ustawowem. Nic więc dziwnego, że prasa rządowa już dzisiaj zaczyna tłómaczyć Czechom całą „niestosowność“ ich żądania. Niektóre pisma posuwają się aż do twierdzenia, że Niemcy i tak zrobią wiele, nie sprzeciwiając się kredytowi na politechnikę czeską w Bernie morawskiem, zdobytą przez Czechów jeszcze na hr. Thunie! W ten sposób daje Körber Czechom do poznania, że, występując z żądaniem uniwersytetu, nie tylko go nie dostaną, lecz nadto mogą stracić jedną z dotychczasowych zdobyczy.

Ten rodzaj taktyki mógłby mieć zapewne niemały wpływ na... Koło polskie, które stoi na tem stanowisku, iż wszystko, co kraj dostaje, jest łaską i darem dobrowolnym rządu. Z Czechami ma się rzecz inaczej. Wie o tem dr. Koerber i dla tego ma w pogotowiu inny wykręt, którym spodziewa się już ostatecznie odsunąć niemiłą sprawę na dobry kawał czasu.

Wykrętu tego dostarczają mu planowane konferencje ugodowe między Czechami a Niemcami. Jak głosi „Neue Freie Presse“. Czesi, zgodziwszy się, aby kwestja uniwersytetu czeskiego była objętą planem konferencyj ugodowych, wyrzekli się tem samem wszelkich przyrzeczeń rządu w tej mierze, tak, iż dr. Körber może przy debacie budżetowej co najwyżej oświadczyć, że bez zgody obu stron konferujących, (lub raczej mających konferować), żadnych zarządzeń w sprawie uniwersytetu czeskiego poczynić nie zamierza! Dalej iść nie może w swoich oświadczeniach, gdyż przesądzałby tym sposobem, wynik konferencyj, co do których żywi jak najlepsze nadzieje.

Jest to początek matactw, które, jak to doskonale przewidzieliście w jednym z poprzednich artykułów, zamierza dr. Körber inscenizować na podstawie swoich słynnych konferencyj ugodowych. Odsyłając wszystkie czesko-niemieckie spory przed forum tych konferencyj, chciałby dr. Körber oczyścić dyskusję budżetową ze wszystkich drażliwych punktów i uzyskać spokojne uchwalenie budżetu. Za parę dni zobaczymy, jakim będzie rezultat tej polityki; dziś trudno nie wątpić o jej powodzeniu, gdyż Czesi zbyt wytrawnymi są politykami, aby mieli wpaść w sieć o tak grubych włóknach i wiedzą dobrze co mają sądzić o samych konferencjach ugodowych, oraz ich prawdziwym celu i skutku, aż nadto łatwym do przewidzenia. *Exeter.*

Z polityki austrjackiej.

Sprawy oświaty.

Wiedeń: Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad etatem ministerstwa oświaty.

Dep. Barwiński żądał, aby ministerstwo oświaty więcej opiekowało się archeologicznymi skarbami i pomnikami sztuki w Galicji wschodniej. dalej, aby pomnożyło w Galicji wschodniej liczbę członków centralnej komisji konserwatorskiej i aby więcej uwzględniało Rusinów przy mianowaniu konserwatorów, dalej żądał subwencji dla lwowskiego Towarzystwa „Bojan“, które zajmuje się pielęgnowaniem muzyki ruskiej, w końcu domagał się wyznaczenia większych stypendjów dla ruskich artystów i literatów.

Dep. Romańczuk wskazuje. że Rusini są jedynymi wśród wszystkich narodów austrjackich, którzy w ministerstwie oświaty nie są reprezentowani przez żadnego urzędnika, mimo, iż właśnie ich stosunki szkolne i językowe wymagają osobnej reprezentacji. W Galicji na 9 krajowych inspektorów szkolnych jest tylko dwóch Rusinów, tak samo na 9 innych członków Rady szkolnej krajowej tylko dwóch Rusinów. Również między inspektorami okręgowymi w Galicji jest mało Rusinów, a polscy inspektorowie żądają nawet, aby w szkołach ludowych, do których uczęszczają wyłącznie tylko dzieci ruskie, wbrew postanowieniom ustaw zasadniczych i galicyjskiej ustawy krajowej, te ruskie dzieci nietylko się uczyły polskiego języka, ale by poprawnie się nim wyrażały, co się dzieje ze szkodą dla ich wykształcenia ogólnego. Mowca, kończąc, wskazuje na konieczność, aby podług wzoru istniejącego w Czechach, utworzono ruską sekcję w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej już z tej przyczyny, że Galicja co do wielkości terytorjum administracyjnego tworzy *unicum* w całej Europie.

Dep. Romanowicz, polemizując z wywodami dep. Romańczuka, występuje przeciwko rozdziałowi Rady szkolnej krajowej na sekcje polską i ruską i podnosi, że porównanie ze stosunkami w Czechach jest zupełnie nieudane. Zresztą organizacja Rady szkolnej krajowej podlega wyłącznie Sejmowi i przyszła też w drodze autonomicznej do skutku. W końcu apeluje mowca do ministra oświaty, aby nie dopuścił, by ze strony ministerstwa skarbu budżet oświaty traktowano tak po macoszemu, jak się to dotychczas dzieje. Jest to najbiedniejszy budżet w porównaniu do innych. Z podniesieniem oświaty podniósłby się także dobrobyt i minister skarbu miałby może nawet więcej podatków.

Następnie zabrał głos minister oświaty Dr.

97)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Blinowska prała pończochy. Widział, jak wykręcała sztukę po sztuce, potem, włożywszy rękę do środka, oglądała wielkie dziury w palcach i na piętach. Pokazywała je Heli, ta coś jej odpowiadała, a czasem ruszyła tylko ramionami.

Żal ścisnął serce poczciwca na widok tej biedy dwóch kobiet. Wstyd mu się zrobiło, że podpatrywał szczegóły ich życia, odszedł od okna, i zaczekawszy dość długo, zadzwonił jakoś nieśmiało.

Blinowska była już w kaftaniku, więc otworzyła mu zaraz. Kosa wszedł do pokoju poważny, wesołość i dowcip gdzieś mu się podziały; zauważył, że Blinowska nie wita go wesoło, jak zwykle, i że jej z tem nawet do twarzy. Nie wydała mu się wcale brzydką: policzki, zarumienione od prania, maskowały popielatą cerę, oczy błyszczały od gorąca, wydawały się ciemniejsze i głębsze i wyraz miała sympatyczny. O reszcie wiedział już, co myśleć.

Nie szła mu rozmowa z Marją, czekał więc Heli niecierpliwie. Weszła nareszcie w tym samym białym kaftaniku, tylko włosy miała skręcone niedbale z tyłu głowy i na nogach czerwone mocno przybrukane pantofle.

— Jak się macie, obywatelu! — przywitała go swobodnie. — Mówcie odrazu, z czem, a raczej po co przychodzicie, a potem herbata Blinku! — zwróciła się do przyjaciółki.

— Panno Heleno! — odpowiedział Kosa, czując, że mu dowcip powraca. — Przychodzę z sercem, pełnem miłości i uwielbienia, po wielką łaskę, o którą na klęczkach błagać ją będę, a za herbatę dziękuję, bom się jej tak opił u koleżanek, że sam już nie wiem, czy ja Kosa, czy samowar...

— To nic nie szkodzi: myśmy się jeszcze nie piły. A o jaką to łaskę na kolanach prosić mię zamierzacie?

— Panno Heleno! Pani samą jest łaską, dobrocią, litością, więc gdybym tylko wiedział...

— Poczekajcie! nie w tę stronę! O mnie samą prosić nie trzeba, bo to się na nic nie zda, ale proście mię uczciwie o jaką poczciwą żonę, to dam wam, co tylko znam najlepszego. Ale wyście nie po to przyszli. Mówcie więc, bo się nie domyślam.

— Ja widzę, że pani myśli ludzkie przenika!

— Nie do tego stopnia, żebym az zgadnąć mogła, jaką rolę mam grać na waszym obchodzie...

— Jaką rolę? Bardzo nieodpowiednią dla pani, wyznaję: ma pani wymyślać od małp i papug, mówić o trupach pięknych mężczyzn i o nagich kobietach, wnętrza trzew targać...

— Ja? „Grób Agamemnona“? Deklamować? Wybijcie to sobie z głowy, a prędko, żeby czasu nie tracić.

— Panno Heleno! Ja nie chcę sobie wybijać, ale pani wbić właśnie.

— Dajcież mi spokój! Ja lubię Słowackiego, ale mój akcent ukraiński popsułby całe wrażenie.

— Ależ przeciwnie: wszak Słowacki był Ukraińcem...

— Helu! — ozwała się Blinowska, wnosząc na czarnej, wytartej tacy trzy szklanki herbaty. — Ty to bardzo ładnie mówisz: dlaczegożbyś nie miała zrobić panu Kosie tę przyjemność.

— I ty Blinku?

— Dobra, kochana panna Marja! — zwrócił się do wchodzącej obywatel, zapomniawszy w tej chwili, że ją wydział zbyt wydekoltowaną.

Wtem Hela wstała, poszukała czegoś na stole, potem na kanapce, wróciła z paczką tytoniu i wkrótce zadymiła potężnie.

Kosa prawił tymczasem:

— Pani jest anielską istotą, panno Marjo. — Pani jest moją ucieczką w strapieniu, moją nadzieją w zawodzie...

Hela przez dym patrzyła to na niego, to na koleżankę. Potem nagle oczy zmrużyła, puściła nowy kłąb przed siebie i zaczęła pić najspokojniej herbatę.

Blinowska przekomarzała się z Kosą tymczasem.

— Ucieczka, to już nietrafnie, bo ludzie odemnie uciekają, nie do mnie...

— Pani, nigdybym od pani nie uciekł: kijem by mnie pani odpędzała, a jeszczebym wrócił...

— Gadajcie zdrowi, Koso — przerwała mu Hela. — Ale wróćcie, może się jeszcze namyślę, tylko mi dziś o tem więcej nie mówcie, bo się uprę i wtedy już ani rusz!

— Ja gotówem co dzień i co godzinę powracać, ale boję się, czy mię panna Marja w końcu nie ściągnie obuchem po grzbiecie...

— Cóż tam będzie jeszcze na tym obchodzie — spytała Hela od niechcenia.

— A będzie! Będzie Beethoven, Liszt i Wagner i Mozart i wszystko, co pani chce, tylko nie to, co być powinno. Proszę pani, jak ja chcę słyszeć jakichś nocturnów i rapsodyj, to sobie zapłacę franka na koncert i mam tej frajdy całe trzy godziny i lepiej wykonane, niż przez amatorki. Na obchód czego innego potrzeba: trzeba, żeby się człowiek uczuł na godzinę jaką w Polsce, posłyszał krakowiaka, mazura, no coś, co jest nasze, swoje, narodowe. To do serca przemawia, to... panno Marjo! Prawda, że taki „Grób Agamemnona“...

— Koso, bo się znarowię!

— Ja nie do pani mówię! — Ja do panny Marji.

— A ja nie będę już deklamowała.

— Panno Marjo!

— Daj pan spokój teraz! — rzekła Blinowska półgłosem. — Jutro pan przyjdzie, może zdołam ją namówić.

Ani nazajutrz, ani dni następnych Hela nie przyrzekała stanowczo Kosie, nie odbierała mu jednak nadziei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Hartel, który oświadczył, że zarząd oświaty stara się podniesione postulaty uwzględniać w granicach istniejących środków. Jeżeli wiedeńska Akademja umiejętności jest lepiej dotowaną niż inne, należy uwzględnić fakt, że jest to jedna z najstarszych Akademij, a z drugiej strony, że działalność jej rozpościera się na całe państwo. Akademja ta starała się także o udział w międzynarodowych przedsięwziąciach naukowych. I tak z inicjatywy wiedeńskiej Akademji przyszedł do skutku kartel wielkich Akademij niemieckich, który rozszerzono na *Association internationale*, obejmującą wielkie towarzystwa naukowe angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie, rosyjskie itd.

Co się tyczy ustawodawczej ochrony sztuki i pomników historycznych, podnosi minister, że rozwiązanie tej kwestji jest bardzo trudnem, jednakże zarząd oświaty wszystko czyni, aby w drodze rozporządzeń usuwać istniejące niewłaściwości. — Minister omawia także sprawę restauracji kościoła w Żółkwi i uniwersyteckiego kościoła św. Anny w Krakowie. W sprawie reformy studjów w Akademji sztuk pięknych spodziewa się minister, że wkrótce przez zwołanie ankiety będzie się mógł tą sprawą bliżej zająć.

Minister wskazuje dalej na trudności przy mianowaniu okręgowych inspektorów szkolnych. Przechodząc do życzeń, wyrażonych przez pos. Barwińskiego, który domagał się między innemi dla Galicji zamianowania większej ilości konserwatorów Rusinów, oświadcza, że chętnie temu życzeniu zadość uczyni, jeżeli znajdą się osobistości odpowiednie i chętne do pracy.

W końcu omawia minister poruszoną przez niektórych mowców sprawę t. zw. „upaństwowienia“ zeszytów szkolnych i podnosi, że zarząd naukowy o podobnem zarządzeniu wcale nie myśli, musi jednakże przy największej życzliwości dla małych przemysłowców — także uwzględniać prawa publiczności (?), a szczególnie chronić młodzież szkolną przed wyzyskiem (?), jakoteż ze względów pedagogicznych starać się o odpowiednie układanie tych zeszytów.

Przemawiali jeszcze posłowie: Derschatta, Herold, Pergelt i inni, poczem posiedzenie zamknięto.

Z KRAJU.

LISTY Z PROWINCJI.

(Karnawał wadowicki. — Ku czci poległych w roku 1663. — Samobójstwo.)

Wadowice, 28 stycznia.

Karnawał u nas nieszczególnie ruchliwy, co dla kieszeni zawsze pewną korzyść przynosi, ale mimo to rusza się przecież poczciwy ludek. Przed tygodniem, dnia 18 b. m., odbyła się zabawa taneczna w „Czytelni urzędniczej“.

Sala niewielka nie mogła objąć wszystkich par, dlatego wiele pań musiało z przymusu wypoczywać, ale mimo to zabawa miała właściwy sobie rodzinny charakter. Nie było zbyt wyszukanych strojów, nadzwyczajnej etykiety, stąd też niekłamany zachwyt i szczęście odbijały się na obliczach tańczących.

Dodać wypada, że i wstęp był tani i bufet we własnym zarządzie.

Przedwczoraj odbyło się w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za poległych w 1863 r., na które pośpieszyła prawie cała inteligencja tutejsza. Wieczorem odbyła się w wielkiej sali tutejszego „Sokoła“ wieczornica, na którą stawiło się prawie stu uczestników.

Ucztę otworzył przepięknem przemówieniem prof. Sobiński, streszczając w barwnych słowach korzyści, jakie wydał męczeński posiew 63 roku, nadzieje, jakie wówczas naród ożywiały i potępił niesłuszne sądy, jakie niektórzy pisarze na garstkę walczących rzucili, dowodząc, że żaden posiew dobry i w szlachetnej myśli podjęty marnie zginąć nie może.

Prezes prof. Tyrała wniósł w krótkich słowach toast na cześć i zdrowie uczestnika ostatniej walki narodowej, p. Waligórskiego, na co tenże odpowiedział krótko i rzewnie.

Potem nastąpiły śpiewy patrjotyczne, muzyka i ćwiczenia umundurowanych członków.

W zeszłym tygodniu odebrał sobie tutaj życie żołnierz 56 p. p., Trammer, używszy do tego karabina. Trammer był żydem, zwłoki pogrzebano na tutejszym cmentarzu żydowskim. Powodem do samobójstwa była, zdaje się, nieszczęśliwa miłość i materjalistyczna filozofja, której denat hołdował. *gie.*

Z DZIEDZINY POSTĘPU.

Poczta pneumatyczna.

Zamiast naszych posłańców, czyli t. zw. „ekspresów“, mają wielkie miasta zagraniczne do szybkiego przesyłania listów miejskich na każde zawołanie tak zwaną pocztę pneumatyczną.

Przez pocztę pneumatyczną należy rozumieć instytucję, która w rurach podziemnych o powietrzu rozrzedzonem przesyła, z pomocą powietrza zgęszczonego, od jednej stacji do drugiej, depesze i listy.

Nad tym wynalazkiem pracował szereg uczonych: Papin, Medhurst, Cazalet i L. Clarke. Posunęli oni sprawę naprzód, lecz rezultatu praktycznego nie osiągnęli. Dopiero Rammel w Londynie (r. 1862) udoskonalił system przesyłania drobnych paczek z pomocą powietrza zgęszczonego. Jeszcze w tym samym roku powstało w Anglii stowarzyszenie akcyjne: „Pneumatic Westpatch Company“ (Pneumatyczna Kompania przesyłkowa).

Pierwsza linia pneumatyczna powstała w Londynie. Przeprowadzono kanał na długość 600 m. w dzielnicy Camden-Town, między tamtejszym urzędem pocztowym a dworcem kolei północno-zachodniej. W owym kanale, mającym 3 stopy średnicy, wypompowano powietrze. Na podłodze szedł mały tor kolejowy, a na szynach toczył się pod naciskiem powietrza zgęszczonego pociąg, złożony z małych wagonów.

Około r. 1865 inżynier wiedeński, von Felbinger, wynalazł system, zaprowadzony zaraz potem w Londynie, od roku 1867 w Paryżu, od roku w Wiedniu, od 1 grudnia roku 1876 w Berlinie.

Na metr pod poziomem ulic idą rury, mające 65 milimetrów średnicy. W owych rurach, o powietrzu rozrzedzonem, kładzie się puszki blaszane, mające 15 centymetrów długości. Każda puszka może pomieścić około 20 listów, kart lub telegramów. Równocześnie posyła się w rurze tak zwany pociąg, złożony z 10 do 12 puszek. Szybkość wynosi 1000 m. na minutę.

W Berlinie urządzenie poczty pneumatycznej kosztowało z górą 3 miljony marek. Do zgęszczania i rozrzedzania powietrza służy sześć stacyj maszynowych z 11 maszynami parowemi o sile 600 koni.

Poczty pneumatyczne istnieją — prócz miast powyżej wymienionych — w Frankfurcie n. M., Monachium, Hamburgu i Stutgardzie (Niemcy); w Birminghamie, Liverpoolu, Manchesterze (Anglia); w Nowym Jorku i Filadelfii (Stany Zjedn. Ameryki półn,).

Opłata pocztowa od listów, przesyłanych drogą pneumatyczną, wynosi 30 fenigów, 30 halerzy, 50 centymów; karty taniej. Kosztuje to zatem mniej, niż nasz posłaniec, który i czasu potrzebuje znacznie więcej na przebycie drogi i nie zawsze jest pewnym.

Genjusz ludzki nie zatrzymał się przecież przy dzisiejszym systemie pneumatycznym. Inżynier amerykański B. C. Batcheller, ulepszył urządzenie pneumatyczne w ten sposób, iż jego rury i jego maszyny mogą przesyłać pakiety do 180 kilogramów wagi, z szybkością 6 kilometrów na minutę. Rzecz jasna, że Batcheller musiał powiększyć średnicę rur, których wnętrze jest wypolerowane jak zwierciadło; musiał zwiększyć nacisk powierza zgęszczonego, musiał wreszcie porobić puszki ze stali i obmyśleć system, chroniący je od rozbicia.

Miasta amerykańskie, które już zaprowadziły wynalazek B. C. Batchellera, używają go nietylko do przesyłania worków pocztowych z dworców kolejowych do urzędów pocztowych, ale wogóle do przesyłania towarów, dzisiaj przewożonych na wozach ulicami. — Wpłynie to na zmianę fizjognomji ruchu ulicznego, i z uwagi na szybkość posyłki da duże korzyści pieniężne. Zrozumieli to Anglicy: w Londynie przystąpiono do urządzenia pneumatyki Batchellera kosztem 12 miljonów funt. szterl.

47) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Nie, nie. Mówię prawdę. Kocham się w mężatce... Niebezpieczna kobieta... Schroniłem się aż tu przed nią.

-- By same tylko przykrości wyrządzać Amandinie. Cóż robić... i takiem wytłomaczeniem zadowolnić się trzeba w braku innego.. To nic! Trafny domysł cenniejszym bywa, niż licha wiadomość. Ukochana twoja jest w Maillanie... Gdyby była troszeczkę dalej.. choćby w Lyonie, byłbyś dla mnie serdeczniejszym. I nie dziwię się zresztą...

— Gdyby Rémançon wiedział, jakie dobrodziejstwa mu wyświadczam! Mógłbym uwieść jejego kochankę; ale nie korzystam ze sposobności.

— Widzę to. Już północ. No! Północy z tobą spędzonej nie mogę nazwać godziną występku. Do widzenia!

Rzuciła Piotrusiowi zalotne spojrzenie w zręcznym ukłonie ukazała kształtną swą figurkę, Włożyła kapolusz i odeszła. W powietrzu został po niej zapach perfum. Piotruś siadł przy biurku, wyjął z kieszeni telegram dzisiejszy i kilkakrotnie go odczytał.

— Niespokojni są o mnie w Paryżu, cierpią... Subtelne ich dusze odgadły już zapewne moje położenie.

Zdawało mu się, iż serce jego jest polem walki dwóch wrogich obozów...

— Matka twoja jest ideałem cnoty i poświęcenia -- mówiło mu sumienie... -- Ale coś, jakby moc tajemnicza pociągała do ojca synowskie serce. Potępić go nie mogę — myślał — nie mogę... Tam, w pałacu jego... Bella... Jak czarnem, jak strasznem byłoby mi bez niej życie!...

Myśl o bogactwach Dartiguesa na chwilę nawet nie zbudziła się w jego duszy... Nie obliczał materjalnych korzyści, jakie przyniósłby mu serdeczny stosunek z ojcem i małżeństwo z ukochaną.

Serce tylko walczyło z sumieniem... a duszę hartowała mu ta walka i wzniosła na szczyty wielkiej, prawdziwej, szacunek wzbudzającej godności...

VII.

Zaledwie Piotruś opuścił gabinet ojca, Klaudjusz Brun wsunął się cicho, podstępnie, niby szpieg i błyskając małemi oczkami, zapytał:

— I cóż? syn...

— Dobre, czułe dziecko. Już mnie pokochał. Szczęśliwy jestem niewymownie, lecz i smutny zarazem.

— Nie rozumiem... Wytłomacz mi.

— Szczęśliwy jestem, że Piotruś tak odrazu przywiązał się do mnie. Smutno mi, że tak późno. Nie widziałem go dzieckiem.

— Proszę... Zaczynasz się bawić w sentymenty!

— Uczuciowym byłem zawsze.

— Mój kochany! Schowaj swoje komedjanckie pozy dla tych, co cię jeszcze nie znają. Mnie nie oszukasz!

Cisza zaległa. Dartigues przechadzał się wzdłuż pokoju szybkim, nerwowym krokiem. Chciał nawiązać przerwaną rozmowę, lecz Klaudyusz nie pozwolił mu przyjść do słowa.

— Coś bardzo ponętnego przyrzec mu musiałeś, skoro biedny, na wędkę złapany chłopiec, w przeciągu tygodnia przylgnął do ciebie?! Odebrałeś mu chyba władzę pamięci? Postąpiłeś z nim może, jak szatan-kusiciel z Chrystusem?... Ukazałeś mu nieznany świat, roziskrzony od złota — i rzekłeś: wszystko to będzie twojem!

— O! nie! Powiedziałem mu tylko, że go kocham, jako me dziecko jedyne.

— I uwierzył ci tak, na słowo? Wzruszająca naiwność!

— Czy mógłby przypuścić, że chce oszukać go własny ojciec?

— Jeśli zastanowi się chwilę, pewnym tego być może.

— A czemu?

— Cóż łatwiejszego! Teraz zaledwie raczyłeś przypomnieć sobie o nim, gdy wiesz, że niejedną korzyść przynieść ci może serdeczny z synem stosunek.

Dartigues stanął na chwilę, i znowu przechadzał się szybszym jeszcze krokiem, jakby chcąc rozproszyć wrażenie przykrych, złośliwych uwag towarzysza.

— Z pozorów sądząc, możnaby ci przyznać słuszność — rzekł po chwili. — Ale wiesz dobrze, że inaczej jest w rzeczywistości. Przemawia przez twe usta zła wola i chęć zaczepki.

— A widzisz, domyślasz się... Strzeż się, pamiętaj, że nie pozwolę ci dalej prowadzić dzieła zdobycia syna, nie znając twych stanowczych, nieodwołalnych zamiarów.

— Zamiarów?... Jakich?...

— Względem Belli.

Klaudyusz, pobladły z gniewu, wlepił w aferzystę swe bystre, skrzące, iście szatańskie spojrzenie. Lecz umiał zapanować nad wściekłością i zaczął mówić spokojnie:

— Po dwóch tygodniach naszego pobytu w Maillanie znałeś już dobrze namiętne, gorące uczucie, jakie w mem sercu wzbudziła piękność tej Amerykanki. Mówiłem z tobą szczerze i nie sprzeciwiałeś się...

— Ale i nie zachęcałem cię bynajmniej...

— Co mi tam zachęta! Milczenie jest potwierdzeniem. A zresztą, cóż ci szkodzić może miłość przyjaciela do twej czarnookiej pasierbicy? Przypuszczasz, iż chcę poślubić milyony, a żonę wziąć w dodatku? Ależ majątek mój wystarczy dla nas obojga — ona obecnie nic nie ma — wszakże matka zagarnęła całą spuściznę po generale!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we środę: Franciszka Salezjusza i Sabiniana męczennika; we czwartek: Martyny i Hiacynty panien męczenniczek: w piątek: Piotra Nolasco i Marceli wdowy.

We środę odpust w kościele PP. Wizytek.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 21 rano, zachód przypada o godzinie 4 minut 24; długość dnia godzin 9 minut 3.

Zmiana lunacji. Ostatnia kwadra księżyca przypada dnia 31 ogodzinie 2 minut 8 po południu.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: kozły (rogacze) i zające; na jarząbki, cietrzewie, głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok należy ochraniać: łanie, sarny, cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Tępić należy dziki i lisy.

Kalendarz rybacki. W styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, cyrkę, łososia, pstrąga i jazia.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Koralia i Sp.", krot. w 3-ech aktach A. Valabregue i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy", obraz dziejowy w 12 odsłonach ułożony na scenę przez A. Walewskiego, z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin", dram. romant. w 5-ciu aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3-ciej: „Jasełka".

Niedziela o godzinie 7-mej: „Cymbelin", dram. romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 zlr, za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 zlr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres: **Administracja „Naszego Głosu" Garbarska, 7.**

Z dnia na dzień.

Sprawa aresztowania paru socjalistycznych studentów politechniki lwowskiej, którzy urządzali brutalne napady uliczne na bezbronnych ludzi oraz aranżowali znane ekscesy, była wczoraj przedmiotem wiecu młodzieży politechnicznej.

Zebrało się około 600 słuchaczy: Przewodniczył technik Edward Kostrzewski, który w zagajeniu przedstawił cel wiecu.

Na wiecu byli obecni: rektor politechniki Dr. Dzieślewski i prof. Dr. Pawlewski. Po przedstawieniu sprawy aresztowań, rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem powzięto szereg rezolucyj protestujących przeciw aresztowaniu słuchaczów politechniki i uchwalono żądać, „aby karty legitymacyjne miały istotną wartość dla zupełnej ochrony swobody akademickiej".

Rektor Dr. Dzieślewski przedstawił zgromadzonym na podstawie urzędowych sprawozdań, nadesłanych do rektoratu, powody, dla których techników tych aresztowano.

Następnie wybrano komisję z 3 członków, która ma się zająć wypracowaniem memorjału w sprawie znaczenia kart legitymacyjnych. Komisji tej polecono nadto, by w porozumieniu z gronem profesorskiem przedłożyła w sprawie tych kart odpowiednie wnioski ministerstwu oświaty. O godzinie 9 wieczorem wiec zakończył swe obrady, poczem po wezwaniu przez rektora i słuchacza techniki Pelczarskiego do spokojnego rozejścia się, uczestnicy wiecu w istocie w spokoju rozeszli się do domów.

* * *

Rozumiemy solidarność, z jaką młodzież politechniczna ujmuje się za swoimi kolegami. Z drugiej jednak strony nie wydaje się nam, aby kapitał tej solidarności był właściwie umieszczony. Bezwątpienia tacy Mokłowscy i Koberowie są, niestety słuchaczami politechniki, czy jednak postępowanie ich zgadza się z tytułem obywatela akademickiego i z solennem przyrzeczeniem, które złożyli przy immatrykulacji, to rzecz inna i bardzo wątpliwa.

Co się tyczy „ochrony swobody akademickiej" zapomocą kart legitymacyjnych, to również nie można przyznać racji technikom lwowskim. — Z chwilą, gdy swoboda akademicka zaczyna się przejawiać w brutalnych napaściach na ludzi bezbronnych, przestaje być swobodą, a staje się swawolą, jeżeli nie czemś gorszem jeszcze. Karta legitymacyjna nie może stać się rodzajem konsensu na gwałt publiczny i nie powinna służyć za list żelazny dla ludzi, którzy z napadania drugich wytworzyli sobie specjalność. W przeciwnym razie stałaby się nie środkiem ochrony wolności akademickiej, lecz pokrywką dla karygodnych wybryków, popełnianych przez indywidua, których poziom moralny nie dorasta do znaczenia i powagi pięknego tytułu *civis academicus*.

Lambda.

---

* **Nabożeństwo żałobne** za Jana Kilińskiego odprawił dziś w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10-tej O. Metody, wobec całego sławetnego cechu szewskiego, uczestników Powstania z 1863/4 r. i licznej publicznosei patrjotycznej. Wspaniale ubrany katafalk otaczały liczne sztandary cechowe. Podczas nabożeństwa chór św. Jacka, pod kierunkiem O. Weerbergera, wykonał „Requiem" Zollera i „Salve Regina" Vattera.

* **Matka p. Przybyłko-Potockiej**, znakomitej artystki naszej sceny, p. Aniela z Kobyłeckich Przybyłkowa, zmarła onegdaj w nocy w Warszawie. Wiadomość ta wywołała szczere współczucie wśród licznych wielbicieli niepospolitego talentu p. Przybyłko-Potockiej.

* **Chrześcijański Bazar komisowy.** Staraniem i pod kierunkiem p. Wł. Kłosińskiego, znanego z energji i obrotności kupca — powstało w Krakowie nowe przedsiębiorstwo handlowe pod firmą „Krakowski Bazar Komisowy" w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej.

Bazar ten będzie stale utrzymywał na składzie wszelkiego rodzaju towary wysortowane przeważnie od krakowskich katolickich firm kupieckich. Towary te, jako mniej modne, sprzedawane będą za połowę cen wartości, a niektóre za trzecią część cen fabrycznych. Bazar posiada na składzie tak wielką rozmaitość różnorodnych towarów, że publiczność będzie miała pewną rozrywkę, oglądając tylko tę wystawę rozmaitości, oraz uzyska sposobność nabywania towarów w najlepszych gatunkach za bajecznie nizkie ceny.

Towary te, które dotąd hurtownie nabywane były przez żydów za bezcen, następnie sprzedawane z ogromnym zyskiem po sklepach żydowskich, odtąd będą do nabycia w Bazarze komisowym, po tańszych cenach, niż je można dotąd było nabyć u żydów.

Zwracamy zatem uwagę naszych pań krakowskich, które często, niestety, czynią wycieczki do różnych nor żydowskich za tanim towarem — że ten sam towar, w lepszym gatunku i w lepszych warunkach, znajdą w Bazarze przy ulicy Sławkowskiej. Między innemi znajdują się tam kapelusze męzkie filcowe, firmy Habig lub Pless od 1 korony do 5 koron; kapelusze damskie różnych fasonów, krawaty od 20 hal., rękawiczki od 30 hal. za parę. Obuwie od 1 do 10 koron, laski, parasolki, damska i męzka bielizna, kołdry, koce, żakiety, pelerynki, mundurki studenckie po 15 koron, materjały na suknie damskie, naczynia kuchenne, wyroby z majoliki, z bronzu i drzewa, oraz setki różnych artykułów.

Bazar ten, który otwarty zostanie w sobotę dnia 1 lutego, polecamy gorąco naszym czytelnikom w dobrze zrozumianym ich własnym interesie.

* **Wybory do sądu przemysłowego.** Na ogólnem posiedzeniu rękodzielników i przemysłowców odbytem w dniu 20 stycznia b. r. uchwalono przedstawić kandydatów do sądu przemysłowego z grona przemysłowców na sędziów asesorów, zastępców tychże i sędziów do sądu apelacyjnego.

Wybrany w tym celu komitet zestawił listę według uchwały walnego zgromadzenia, którą przedstawia do wyborców. Wybory w tym roku odbędą się w bardzo szczuplem gronie wyborców z powodu niezgłoszenia się pracodawców na listę wyborczą, gdyż według ustawy o wyborach do sądu przemysłowego tylko ten może być wybieralny i mieć prawo głosowania, kto jest zgłoszony na tę listę. W grupie pierwszej głosuje wszystkich wyborców zaledwie 75, z tego 48 katolików, 27 żydów. W grupie głosuje 43, z tego 32 katolików, 11 żydów. W grupie trzeciej głosuje 212, z czego 116 katolików, 96 żydów; w tej zwłaszcza grupie katolicy muszą wszyscy stanąć do urny i solidarnie głosować, aby odnieść zwycięstwo nad żydami. W grupie czwartej głosuje 129, z czego 84 katolików, a 35 żydów. W grupie piątej głosuje 108 wyborców, z tego katolików 60, żydów 48.

W szóstej grupie (handel) nie ma jeszcze kandydatów; zajmują się tem kupcy osobno.

W grupie I-szej. (Przemysł żelazny, kruszczowy i mosiężny), kandydatami na asesorów są: 1) Piotr Saip, bronzownik, 2) Ludwik Knapiński, nożownik, 3) Julian Stankiewicz, blacharz, 4) Tomasz Gramatyka, ślusarz, 5) Kazimierz Zieliński, mechanik.

Zastępcy asesorów: 1) Ludwik Górka, ślusarz, 2) Władysław Augustynowicz, ślusarz, 3) Franciszek Kwaśniewski, jubiler.

Sąd apelacyjny grupa I. 1) Feliks Kuczyński, blacharz.

Grupa II-ga. Przemysł budowlany: Asesorowie: 1) Stanisław Drozdowski, murarz. 2) Wacław Pieniążek, szklarz. 3) Tadeusz Niedzielski, kominiarz. 4) Stanisław Jachimowicz, malarz. 5) Bolesław Zieliński, cieśla.

Zastępcy asesorów: 1) Adam Trembecki, kamieniarz. 2) Franciszek Starski, kaflarz. 3) Karol Górka, malarz.

Sąd apelacyjny: Bronisław Górski, budowniczy.

Grupa III. Wyroby odzieży i modniarstwo: 1) Antoni Jachimski, kuśnierz. 2) Władysław Woliński, kapelusznik. 3) Kazimierz Witas, szewc. 4) Ludwik Szufa, krawiec. 5) Józef Nowak, fryzjer.

Zastępcy asesorów: 1) Stefan Bernacki, krawiec. 2) Antoni Trombka, kuśnierz. 3) Józef Skwarczyński, krawiec.

Sąd apelacyjny grupy III: Andrzej Szufa, szewc.

Grupa IV. Przemysł drzewny, graficzny i tapicerski: 1) Józef Wiśniewski, stolarz. 2) Wincenty Bojarski, szczotkarz. 3) Stanisław Rożnowski, mydlarz. 4) Stanisław Stachowski, tapicer.

Zastępcy asesorów: 1) Władysław Bełdowski, wyrób tutek. 2) Andrzej Szklarski, siodlarz. 3) Karol Wałkowiński, powroźnik.

Sąd apelacyjny grupy IV-tej: Wincenty Kornecki, drukarz.

Grupa V. Przemysł spożywczy, gospodnio-szynkarski. Asesorowie: 1) Wincenty Satalecki, masarz. 2) Wincenty Kondolewicz, cukiernik. 3) Franciszek Kozłowski, piekarz. 4) Wiktor Klein, hotelarz. 5) Wiktor Suski, właściciel wyszynku.

Zastępcy asesorów: 1) Józef Bielawski, restaurator. 2) Stanisław Majewski, restaurator. 3) Romuald Troczyński, piekarz.

Sąd apelacyjny gr. V-tej. Józef Bialik, masarz.

* **Szopka** żywa w naszym „Sokole" ciesząca się wprost bajecznem powodzeniem będzie ostatni raz przedstawiona w niedzielę d. 2 lutego br. Zwracamy z naciskiem uwagę publiczności która dotąd nie była ciekawą tego widowiska — aby wyzyskała, ostateczną sposobność.

* **Taneczna zabawa** w tutejszym „Sokole" odbędzie się w niedzielę 2 lutego wieczór o godz. 8 wieczór. Baczność zatem komu zależy na wygodnej zabawie przy doskonałej muzyce. Bliższe szczegóły będą ogłoszone afiszami.

* **„Przyjaźń krakowska"** We czwartek 30 bm będzie miał odczyt W. prof. Kozłowski Stanisław. Początek o godzinie pół do 8-ej.

* **V Bal** rękodzielniczo-robotniczy 8 lutego w salach „Sokoła". Komitet dokłada starań, aby wypadł tak pomyślnie jak cztery poprzednie.

* **Napad**. Wczoraj około godziny 8 wieczorem nieznany sprawca w celach rabunku wtargnął do jednej z ubikacyj domu pod l. 8 przy ulicy Radziwiłłowskiej. Złoczyńca, widocznie obznajomiony z rozkładem, za pomocą drabinki dostał się do okna pól piętra, gdzie wytłoczył szybę świeżo wprawioną i tędy wtargnął do mieszkania. Tutaj, w trzecim pokoju, narzędziem ostrem odłupał część szuflady wraz z zamkiem od biurka, gdzie spodziewał się znaleść pieniądze. W trakcie tej roboty wszedł tam stróż domu, Józef Kwiatek. Złoczyńca rzucił się na niego i narzędziem, którem operował, zadał mu ranę wzdłuż czaszki na 25 cm. długą, a sam ratował się ucieczką. Ciężko zraniony i na pół przytomny stróż dowlókł się do mieszkania, gdzie żona zaalarmowała cały dom. Wezwane pogotowie ciężko rannego Kwiatka odwiozło do kliniki chirurgicznej. Dopiero około godziny 9-tej o napadzie doniesiono policji. Na miejsce udali się natychmiast radca policji, p. Swolkien i starszy komisarz, p. Balicki, który objął śledztwo w tej sprawie wraz z podwładnemi organami.

Od Kwiatka usłyszała tylko żona, kiedy zapytała: „kto ci to zrobił?"

— „Ten pan..." — odpowiedział.

)(**Kasa posagowa w Warszawie.** Jak donoszą tamtejsze pisma wchodzi tam w życie projekt kasy posagowej.

Celem kasy jest udzielanie jednorazowych zapomóg wchodzącym w związki małżeńskie członkom kasy. Członkami kasy mogą być mężczyźni, chrześcijanie wszystkich stanów, kawalerowie i panny, nie młodsze nad lat 17.

Chcący być członkami kasy, powinni zarząd kasy zawiadomić o tem piśmiennie, złożyć metrykę urodzenia i rekomendację 2-ch członków. Ilość członków nie może być mniejszy nad 150 i nie wyższą nad 251. Kapitał kasy składać się będzie z jednorazowego wpisowego rub. 5.

W razie wstąpienia członka w związki małżeńskie, pozostali członkowie wnoszą do kasy po rub. 5. Wypłaty posagów normują się podług ilości opłat pięciorublowych i tak: kto wniósł od 1—5 wpłat, otrzyma zapomogi rub. 500, od 6—10 525 rub. i tak dalej w takim stosunku podług ułożonej tabeli, która kończy się cyfrą od 116 do 120 wpłat, zapomoga wyniesie 1.550 rubli. Członek, któryby miał 120 rat, uwalnia się od dalszych wpłat, pozostając przy nabytych prawach. Posag wypłaca się w 24 godziny po przedstawieniu aktu ślubnego. W razie śmierci członka, prawni spadkobiercy otrzymują wniesione przez zmarłego pieniądze bez procentów i wpisowego. Należności posagowe aresztom nie podlegają.

)(**Śp. Aszpergerowa**, zmarła świeżo we Lwowie znakomita artystka dramatyczna, urodziła się w roku 1818 w Warszawie, gdzie już w r. 1834 debiutowała w „Zazdrosnych z miłości" poczem kolejno grając w Wilnie i w Mińsku, wróciła do Warszawy, poślubiwszy w międzyczasie aktora Wojciecha Aszpergera. W r. 1841 w starym, zbombardowanym w r. 1848 teatrze przy placu Castrum wystąpiła Aszpergerowa po raz pierwszy we Lwowie, w dramacie „Rita Hiszpanka" i odtąd z bardzo małemi przerwami pracowała na scenie tamtejszej, grając po roku 1848 w teatrze skarbkowskim Śp. Aszpergerowa była jedyną z artystek polskich, które b yły świadkami inaugu

racji teatru hr. Skarbka, a później po przeszło 50 latach patrzała na otwarcie nowego teatru we Lwowie. Aszpergerowa rozpoczęła zawód sceniczny od ról na iwnych, przechodząc kolejno do ról dramatycznych, heroin a ostatnio do zakresu ról dramatycznych matek.

Kto choćby w jednej z wybitniejszych ról widział na scenie Aszpergerową, ten pojmie zachwyt, z jakim o artyźmie tej niepospolitej artystki wszyscy się wyrażają, ten pojmie pietyzm, jakim nazwisko to otacza starsza generacja polskich artystów dramatycznych.

W marcu 1884 r. święciła Aszpergerowa złoty jubileusz swej działalności scenicznej. Przy zapełnionym amfiteatrze, pojawiła się na scenie jubilatka, otoczona całym personalem teatru lwowskiego i wzruszona przyjmowała hołdy, wieńce i upominki od kolegów i od wszystkich korporacyj i sfer stolicy kraju. Między innymi drżący od wzruszenia i pochylony wiekiem, pojawił się na scenie sędziwy Witalis Smochowski z wieńcem dla swej... młodszej koleżanki.

Zmarła artystka przebyła czynnie wszystkie fazy rozkwitu i upadku teatru lwowskiego od r. 1841 po rok 1890. Była koleżanką Smochowskiego, Dawisona, Lecha Nowakowskiego, podporą wszystkich dyrekcji teatru lwowskiego, od „Spółki artystów" aż po Jana Dobrzańskiego a po części i Miecz. Schmidta włącznie. W ostatnich latach mimo sędziwego wieku, do bardzo niedawna, przyjeżdżała Aszpergerowa do nowego teatru i z zajęciem przysłuchiwała się z krzeseł pierwszego balkonu przedstawieniom.

)(**Nieostrożna jazda.** W poniedziałek wieczór dn. 27 bm. w Bochni, najechał wozem z ulicy Trzeciego Maja w całym pędzie czeladnik masarski p. Gargula tuż przy plantacjach na wóz wieśniaka. Wóz tegoż został wywrócony a koń biednego wieśniaka powalony przyczem zgruchotano mu zupełnie tylną nogę. Biedne zwierzę odwieziono do oprawcy.

)(**Znów pojedynek w Warszawie.** Pisma tamtejsze donoszą: W ubiegłą sobotę przed wieczorem w pobliżu Wilanowa odbył się pojedynek pomiędzy Chłopickim właścicielem domu przy ul. Brackiej pod Nr. 22 a p. Jagnińskim, obywatelem ziemskim. P. Chłopicki ranny w brzuch.

)(**Warszawiacy nie jadą do niemieckich „badów".** Czytamy w „Kurjerze warszawskim": Zamożniejsza publiczność warszawska w r. b. stanowczo nie pojedzie do wód i letnisk niemieckich. Wiele rodzin, które oddawna stale w lato udawały się do Niemiec, obecnie już wchodzi w układy z właścicielami will w bliższej okolicy Warszawy w celu wcześniejszego upewnienia się o mieszkania wykwintniejsze. Jak nas zapewniano, liczne umowy już zostały zawarte. Wielu stałych bywalców letnisk niemieckich zawiadomiło też przedsiębiorców wilegiatury iż umów komornianych w r. b. nie odnowią.

)(**Bojkot towarów niemieckich.** Z Warszawy donoszą: Przedstawiciele przemysłowców czeskich, którzy przybyli do Warszawy w celu nawiązania stosunków handlowych, wobec bojkotu towarów niemieckich, udają się do Kijowa i Odessy, w celu przekonania się czy nie dałoby się i na tamtejszych rynkach zastąpić towarów niemieckich czeskiemi.

)(**Rosja a neofici.** Czytamy w warszawskiej „Gazecie Polskiej": Zgodnie z wyjaśnieniem władzy wyższej żydzi, którzy przeszli na wyzuanie katolickie czy protestanckie, lub też którekolwiek z wyznań chrześciańskich, nie mają uzyskiwać prawa zamieszkiwania w miejscowościach Państwa rossyjskiego, w których żydom wzbronione jest osiedlanie się. Zgodnie z obowiązującemi w cesarstwie przepisami zmiana wyznania może nastąpić tylko za każdorazowem zezwoleniem ministerjum.

Przepis ten w gub. Królestwa Polskiego nie obowiązuje, a tu na zmianę wyznania wydaje pozwolenie odpowiedni konsystorz. Z mocy jednak nowego wyjaśnienia, na żydów tutejszych, przyjmujących jedno z wyznań chrześcijańskich, rozszerzać się mają nadal ograniczenia w prawach osiedlania się w niektórych, objętych spisem, miejscowościach.

)(**Porwanie dziewczyny.** Z Nowego Sącza donoszą: Niejaki Grzegorz Karpiak, z kochanką swą Marjanną Węglowną, porwał w biały dzień idącą do szkoły 13-letnią Katarzynę Kr., związał ją i zawiózł do karczmy w Dąbrowej, gdzie oświadczył karczmarzowi, że Katarzyna jest jego córką i chce uciec z domu. Korzystając z nieobecności zbrodniarzy, porwana dziewczyna opowiedziała całe zajście we właściwem świetle, poczem służąca karczmarza pomogła jej uciec cichaczem do Sącza. Tu natychmiast zawiadomiono żandarmerję, która Karpiaka i Węglownę aresztowała.

)(**Setna rocznica urodzin Bohdana Zaleskiego,** przypadająca w dniu 14 lutego b. r., będzie uroczyście obchodzoną we Lwowie. Inicjatywę podjął wydział „Tow. dziennikarzy polskich", który zajmie się też urządzeniem stosownego obchodu. O bliższych szczegółach uroczystości doniosą pisma.

)(**Posag arcyksiężniczki Elżbiety.** Cesarz ofiarował w posagu arcyksiężniczce w dzień ślubu jej z ks. Windischgraetzem 8 miljonów koron w papierach wartościowych, pensją roczną w sumie 1,250.000 koron, zamek z 200 hektarami ziemi, pałac w Wiedniu, naszyjnik z 32 brylantów, dyadem brylantowy, serwis złoty na 36 osób, broszę, kolczyki, oraz inne kosztowności, ocenione na 5 miljonów koron.

)(**Konkursa** rozpisują: Wydział pow. w Stryju na posadę lekarza okręgowego w Synowódzku wyżnem z poborami 1.700 koron; termin do 1 marca. — Prezydjum sądu wyzszego we Lwowie na pięć posad asystentów kancelaryjnych w XI randze dla sądów: krajowego we Lwowie i obwodowych w Przemyślu i Tarnopolu; termin do 20 lutego. — Dyrekcja skarbu we Lwowie na posadę poborcy głównego urzędu podatkowego w VIII randze, za kaucją 2.800 koron; termin do 15 lutego.

§ **Walka o Piazza d'Erbe.** Ojcowie miasta Werony powzięli projekt zburzenia budynków na słynnym Piazza d'Erbe i wzniesienie tam wielkiego teatru, do wszelkiego rodzaju widowisk, według wymagań nowoczesnych. Zamach na te zabytki sztuki wywołał energiczne, a liczne protesty w sferach artystycznych nietylko we Włoszech, ale i w innych krajach tak, że ostatecznie wmieszał się w tę sprawę rząd włoski i oświadczył się za zachowaniem prastarego placu w jego dotychczasowej postaci. „Tribuna" donosi, że wobec wzburzenia całego świata cywilizowanego, wywołanego projektowanem zniszczeniem Piazza d'Erbe, rząd przesłał wskazówki telegraficzne, aby plac ochronić od wszelkiego przekształcenia.

§ **Roboty około tunelu Simplońskiego** napotkały, jak wiadomo, na znaczne trudności. W grudniu zdołano po stronie włoskiej tunel przedłużyć tylko o dwa metry. Przeszkodę stanowi jezioro podziemne, którego wodom roboty około tunelu otworzyły odpływ i które wypływają z taką siłą przez południowy wylot tunelu, że dalsze przekopywanie stało się prawie niemożliwe i musiano usunąć z tunelu maszyny wiertnicze. Rozpoczęto próby prowadzenia dalej robót przy pomocy rąk ludzkich, lecz dotąd z małem powodzeniem. Woda wpada do tunelu z siłą 900 litrów na minutę, i to nie jednolitym strumieniem, lecz przecieka przez szczeliny w skałach i gromadzi się następnie w tunelu. Początkowo przypuszczanno, że woda pochodzi z potoku Cairasca lub jeziora Avino.

Ale wsypywano kilkakrotnie zarówno do potoku jak i do jeziora znaczne ilości farby, które zabarwiły wody te na kolor szafirowy, w tunelu zaś nie odnaleziono najmniejszego śladu tego koloru. Woda w tunelu jest brudno biała; fakty te naprowadziły na przypuszczenie, że pochodzi z jeziora podziemnego.

Zdaje się, że środka na powstrzymanie biegu wody nie ma i że trzeba będzie czekać dopóki się jezioro owo nie opróżni; kiedy to nastąpi, — oczywiście nikt nie może przewidzieć. Tymczasem roboty wiertnicze prowadzone są energicznie od strony północnej tunelu, gdzie postępują codzień przeciętnie 7 metrów; tunel ma z tej strony 6400 metrów długości.

§ **Przeciw ks. Walji.** Z Berlina donoszą, że podczas onegdajszego marszu kompanji na przyjęcie ks. Walji na dworzec, wołano z tłumu, aby wojsko wróciło, dalej gwizdano i wznoszono okrzyki: „Precz z Anglją, niech żyją Boerowie!" Policja uwięziła dwie osoby. Tłum zażądał uwolnienia uwięzionych, ale policja go rozproszyła.

§ **W sprawie katastrofy dynamitowej** w Nowym Jorku donoszą, że zginęło — według dotychczasowych badań — 6 osób, między temi 3 gości hotelu Hill. 75 osób jest ciężko, a około 100 lekko rannych, wśród tych wielu gości hotelu Hill.

§ **Zasypany górnik.** Z Freiburga telegrafują, że w Kappel wyratowano górnika, który był przez 114 godzin zasypany. Jest on zupełnie zdrów, pomimo, że przez tyle godzin był bez pokarmu i napoju. Dziwnym zbiegiem okoliczności był on już dwa razy zasypany, raz w Azji Mniejszej przez 50 godzin.

§ **Spisek,** który knuli, a może jeszcze knują amerykańscy kopacze złota przeciw rządowi w Alaszce, był dziełem związku „Słońca Północy". Takich tajnych stowarzyszeń jest w Ameryce bardzo dużo, tylko odznaczają się wielką niestałością, rozdrabniając się nieustannie; dlatego też policja ma wiele trudności z ich wyszukiwaniem i tępieniem. Wszystkie one wzorują się na organizacji wolnomularskiej, i to stanowi najkomiczniejszą ich stronę. Zawiła symbolistyka masonów sama przez się bezsensowna i karykaturalna jest karykaturą karykatury. Wyrafinowana, do najdrobniejszych szczegółów stosowana tajemniczość czyni wrażenie wysoce komiczne. Mieszkańcy najwolniejszego kraju ziemi, gdzie wszelkie związki ludzkie najswobodniej, bez żadnych przeszkód mogą się rozwijać? Czy nie jest to epidemiczny obłęd? A ta przesada, ta żądza odznaczeń i tytułów, zaćmiewająca bezmyślną bombastyką wszystko, na co siliły się mózgi najbardziej rozszalałych cezarów — czyż nie jest to widowisko godne politowania!

§ **Odznaczenie Marconiego.** Król włoski mianował wynalazcę telegrafu iskrowego komandorem orderu św. Maurycego i św. Wawrzyńca.

§ **„Esterka" odżyła.** Hebrajska gazeta „Hamelic" daje swym prenumeratorom rozmaite premia bezpłatne. Ostatnie z nich stanowi „Album obrazów historycznych", pod szczególnym tytułem „Izrael wśród narodów". W tym zbiorze spotykamy obraz, przedstawiający „Esterkę u króla Kazimierza Wielkiego". Zkąd gazeta żydowska wygrzebała ten przykry epizod z historji Polski, niewiadomo. Dowodzi to w każdym razie, że żydzi się szczycą z roli, jaką Esterka odegrała u króla polskiego.

§ **Siedmiomasztowy żaglowiec.** Dlaczego jeszcze w dzisiejszych czasach budują wogóle żaglowce, pytanie to łatwo da się rozstrzygnąć. Koszta transportu towaru wynoszą taniaj niż w parowcach, jeżeli parowce te są, rozumie się, duże, naprzykład o pojemności 4.000 do 6.000 beczek. Wszystkie one jednak przewyższy nowy amerykański „schooner" o siedmiu masztach. Kolos ten długi jest na 132 metry, szeroki na 16 metrów i obejmuje 7.500 beczek ładunku, czyli 150.000 centnarów. Do obsługi tego statku, wskutek bardzo praktycznego ożaglowania, wystarczy 19 ludzi załogi. Powierzchnia wszystkich żagli „schoonera" 3655 metrów kwadratowych. Kadłub statku zbudowany jest z najlepszej stali i ma podwójną podłogę. Szereg maszyn parowych, ustawionych na przodzie i na tyle statku, służy tylko do ładowania i wyładowywania, oraz do wyciągania kotwic. Koszta budowy i urządzenie tego kolosu wyniosły 3 miljony rubli, ale twórcy jego mają nadzieję, że olbrzym ten opłaci się sowicie.

HUMOR.

Szczyt roztargnienia.

Pewien profesor usiadłszy w wannie:
— Hm... hm... ale co ja właściwie chciałem zrobić?

Różne gusta.

Gdy Anglik i Francuz zobaczą na pięknym koniu zgrabną amazonkę i jednocześnie powiedzą: „Co za kształty!"
Tylko Francuz to powie o kobiecie, a Anglik — o koniu.

Zawsze jednaki.

Lekarz dysponuje choremu:
— W nogach proszę butelki gorące kłaść.
— Z arakiem, czy koniakiem? — zapytuje chory.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 28 stycznia. Zwyżkowa tendencja zrobiła w ostatnich dniach dalsze postępy i cena pszenicy w Peszcie i Wiedniu znacznie się tymczasem podniosła. Wskutek tego rozwinął się i nas znaczny popyt, powodując podniesienie cen, na dzisiejszym targu panowało jednak mimo to usposobienie trochę spokojniejsze, gdyż przy obecnych cenach opłaca się import pszenicy z Królestwa. Usposobienie co do żyta nawet cokołwiek słabsze. Jęczmień skorzystał z podniesienia ceny bardzo mało. Owies w lepszych gatunkach poszukiwany po lepszych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 8·90 do 9.40 koron, czerw. od 8·90 do 9·40 kor., żółtą od 8·85 do 9·35 kor, żyto od 7·50 do 7·75 kor., jęczmień browar. od 6·85 do 7·25 kor., na paszę od 6·— do 6·53 kor., owies od 6·80 do 7·10 kor., rzepak od —·— do —·— kor., konicz czerwony od —·— kor., biały od —·— do —·— kor., kukurydza od —·— do —·— kor. — wszystko za 50 kilogramów.

Mianowania. Minister handlu mianował starszymi komisarzami budownictwa dla technicznej służby przy poczcie i telegrafach komisarzy budownictwa: Józefa Perelli'ego we Lwowie, Józefa Mullera w Tarnopolu i Władysława Gadomskiego w Stanisławowie.

NOTATKI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* W teatrach warszawskich zaszły nowe a bardzo wybitne zmiany. Mianowicie z dniem 1-go lutego ustępuje dotychczasowy reżyser opery i znakomity śpiewak Józef Chodakowski. Funkcje reżysera i głównego kierownika opery obejmie p. Młynarski, dotychczasowy kapelmistrz opery warszawskiej.

Nowy reżyser dramatu p. Śliwiński zaczyna już „podnosić" poziom teatru Rozmaitości. W piątek odegraną będzie na tej słynnej niegdyś scenie farsa „Jarmark małżeński" i to przez siły operetkowo farsowe z t. zw. „teatru Nowości". Tak rozpoczyna się ostateczna zagłada komedji warszawskiej. Leży ona widać w interesie sfer rządzących, gdyż p. Śliwiński otrzymał właśnie od jeneral-gubernatora, jak donoszą gazety warszawskie, 2000 rubli gratyfikacji „w uznaniu pracy i działalności"...

* Bawi w Warszawie artystka teatru lwowskiego, p. Siennicka, która ma wystąpić w teatrze Rozmaitości w następujących utworach: „Walka kobiet", „Szczęście w zakątku", „Idealna żona" i „Dama kameliowa".

* Młody tenorzysta, p. Władysław Lewicki, który niedawno na jednym z koncertów Lutni krakowskiej doznał tak sympatycznego przyjęcia, dał się słyszeć w ubiegłą środę w Warszawie, na koncercie Towarzystwa Muzycznego. Powodzenie towarzyszyło wybornemu śpiewakowi przy wszystkich numerach obfitego programu; prócz arji koncertowej Mozarta, „Snu" Noskowskiego i piosnki z „Rokiczany" Moniuszki, którą na żądanie publiczności śpiewał dwa razy, musiał dodać jeszcze „Serenadę" Noskowskiego, ulegając niekończącym się oklaskom.

Cała prasa warszawska jednomyślnie podnosi niezwykłą piękność głosu p. Władysława Lewickiego, chwali poważne wyrobienie techniczne i przepowiada artyście świetną przyszłość sceniczną.

Wiadomości z ostatniej poczty.

Komisja budżetowa.

Wiedeń: Komisja budżetowa rozpoczęła wczoraj dyskusję nad rozdziałem „ministerstwo oświaty“. Referował pos. Starzyński o „zarządzie centralnym“. Referent kończąc postawił kilka rezolucyj. Między innemi rezolucję, domagającą się podwyższenia stałych dotacyj dla akademji umiejętności w Pradze i Krakowie z 40 na 50.000 kor. i wstawienia tych wyższych sum już w budżet na rok 1903.

Następnie wniósł rezolucję, domagającą się przeznaczenia większych kwot na restaurację kościoła w Żółkwi, św. Anny w Krakowie i kościoła w Tyńcu.

Targ na bydło w Wiedniu.

Wiedeń: Na poniedziałkowym targu spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4596 sztuk. — Było w tem z Galicji 939 sztuk. Z Bukowiny 23. — Przebieg targu był oziębły. Ceny niezmienione. Niesprzedanych zostało 427 sztuk z Galicji i Bukowiny. — Sprzedawano 94 sztuk po 52—59 kor., 457 sztuk po 60—67 kor., 325 sztuk po 68—74 kor., 32 sztuk po 75—82 kor. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50—62 koron, krowy podtuczone po 48—60 kor., bydło chude po 34—50 koron. Wszystko, licząc za centnar metryczny żywej wagi.

Powstanie kolumbijskie.

Nowy Jork: Tutejszy reprezentant kolumbijskich liberałów, otrzymał wiadomość, że liberali pobili konserwatystów koło La Cruz na południe od Bagota.

Liberali zabrali znaczną ilość broni i municji. Przywódca konserwatystów Espana padł w walce.

Budapeszt: Sejm węgierski rozpoczął dyskusję budżetową.

Berlin: Książę Walji wyjechał do Strelitz. — Cesarz Wilhelm odprowadził go na dworzec.

Londyn: Podług ostatniego spisu ludności w roku 1901. Londyn liczy 4,536.000 mieszkańców w tem 135.000 obcokrajowców.

Linja telefoniczna z Wiedniem jest jeszcze ciągle przerwana!

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Cesarz Wilhelm znów robi prezenty.

Berlin: Z okazji swoich urodzin ofiarował cesarz Radzie miasta Rzymu marmurowy posąg Goethego celem ustawienia go na jednym z placów publicznych.

Przesłanie posągu nie obeszło się naturalnie bez telegramu, w którym cesarz wyraża nadzieję, iż posąg Goethego znajdzie w Rzymie równie gościnne przyjęcie, jak sam Goethe za życia.

Prezydent Rzymu, książę Colonna, podziękował Wilhelmowi II za dar, który jest „potwierdzeniem prastarej sympatji Niemiec dla Włoch“.

Berlin: Tutejsze pisma podnoszą prezent cesarza Wilhelma jako akt polityczny, stojący w związku ze sprawami trójprzymierza.

Zamach na dyrektora banku.

Saratow: Wczoraj dokonano tu zamachu na dyrektora banku miejskiego, Stiepaszkina.

Buchalter tegoż banku, Chochorin, strzelił do Stiepaszkina kilkakrotnie i zadał mu ranę w brzuch.

Według orzeczenia lekarzy rana jest dość lekka i wyklucza niebezpieczeństwo życia.

Oszczędności na włoskim dworze.

Rzym: Król Wiktor Emanuel zredukował o połowę ilość wojskowych urzędów dworskich.

Liczba jenerałów-adjutantów została zmniejszoną z piętnastu na siedmiu.

Oszczędności te są zapowiedzią, iż król zrzeknie się 4 miljonów lirów z listy cywilnej.

Aresztowanie bankiera.

Paryż: Na żądanie trybunału londyńskiego odbyła się tu wczoraj u jednego z bankierów rewizja. Należał on do zarządu kilku wielkich domów bankowych. Aresztowano go pod zarzutem sprzeniewierzenia trzech miljonów franków.

Zaburzenia w Algierze.

Algier; Tłumy Arabów przeciągają ulicami, napastując przechodniów, grożąc im kijami i sztyletami.

Patrol żuawów, który usiłował rozpędzić Arabów, został rozbity.

Ranionych jest ciężko 42 żuawów. Przywódców ruchu aresztowano.

Straszna katastrofa w tunelu.

Nowy Jork: W tunelu kolei podziemnej tuż przed dworcem centralnym kolei wydarzyła się straszliwa eksplozja.

Front dworca zupełnie zniszczony. Leżące obok wielkie hotele ciężko uszkodzone. Zginęło dziesięć osób.

W jednym z hotelów zginął gość, przebywający w swoim pokoju. Budowniczemu tunelu oderwało głowę.

Wskutek zniszczenia wielkiej rury wodnej tunel na wysokość 40 stóp znalazł się pod wodą. Detonacja była tak silna, że obaliła omnibusy tramwajowe. Osób ranionych jest przeszło sto.

Policja opróżniła niezwłocznie jeden z hotelów, grożący zawaleniem się.

Londyn: Dzienniki tutejsze w cierpkim tonie wyrażają się o zimnem przyjęciu księcia Walji przez ludność berlińską Wszystkie one zgadzają się dzisiaj na to, że podróż była zbyteczna.

TELEFON LWOWSKI.

Zgon Aspergerowej.

Lwów: Śp. Aspergerowa owdowiała przed kilkudziesięciu laty i pozostawia córkę poślubioną synowi jenerała wojsk polskich z r. 1831, p. Adamowi Giełgudowi, który przez 30 lat był wyższym urzędnikiem w ministerstwie wojny. Jedna z wnuczek zmarłej jest żoną znanego malarza, prof. Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Aksentowicza. Nad grobem zmarłej imieniem artystów przemówił Władysław Woleński. Oprócz chóru opery będzie nad grobem śpiewało także „Echo“ i „Lutnia“. Tutejsze dzienniki poświęcają zmarłej długie nekrologi.

Marszałek kraj. Andrzej hr. Potocki przyjął wczoraj na posłuchaniu deputację autonomicznych urzędników drogowych z całego kraju, którzy wręczyli petycję o poprawę bytu materjalnego.

Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Koła literacko-artystycznego, otrzymał następujące pismo z Poznania: „Pozwalamy sobie przesłać nasze najserdeczniejsze podziękowanie na ręce pana Koła literacko-artystycznemu za wspólne odczucie niedoli, jaka spotkała braci naszych w Wrześni, którego wymownym wyrazem było urządzenie koncertu, uwieńczonego świetnym rezultatem, dla otarcia łez biednym i nieszczęśliwym“. Podpisany w imieniu komitetu Józef Kościelski.

„Rusłan“ donosi, że metropolita Szeptycki zamierza zwołać w jesieni b. r. synod dyecezjalny.

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych, kancelistę Fischla Rosenberga z Zatora do Bochni i Wojciecha Tucholskiego z Bochni do Zatora.

Ciąg dalszy odroczonej w dniu 8 października 1901 r. rewizji trasy i innych czynności urzędowych dla projektowanego przedłożenia normalnotorowej kolei lokalnej Biła-Bolęcin-Jaworzno, celem połączenia z koleją dowozową Szczakowa-Jaworzno, odbędzie się w Jaworznie na podstawie nowego projektu d. 19 lutego 1902, i rozpocznie się o godzinie 12 w południe na stacji Jaworzno.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa, Pawła Krzyworączkę ze Lwowa do Tarnopola.

Teletypograf automatyczny, wynalazku Nawratila, tj. aparat do odbierania i przesyłania automatycznego depesz telegraficznych, będzie niebawem wypróbowany na linji Lwów-Kraków. Wynalazca wykończa już potrzebne do tego aparaty.

Towarzystwo przyjaciół zdrowia podjęło myśl organizacji zabaw ludowych, któreby powstrzymywały szerokie warstwy od szynków. Akcja w tym kierunku jest już w toku.

Związek artystów polskich delegowało do komitetu sędziów dla ocenienia prac konkursowych przy budować się mającym kościele św. Elżbiety, artystę rzeźbiarza i prof. państw. szkoły przemysł. Tadeusza Wiśniowieckiego.

Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się rozprawa karna przeciw Antoniemu Jakimowskiemu i Antoniemu Jakuba z Uherzec o zbrodnię rabunku. Akt oskarżenia zarzuca im, iż w dniu 26 października roku zeszłego napadli włościanina Michała Klimeckiego i narzuciwszy mu płótniankę na głowę zrabowali pulares z kwotą 2 kor. 20 halerzy.

Oskarżeni przyznali się do winy.

Na strychu oficyny domu l. 5, przy ul. Zielonej, powiesiła się wczoraj wieczorem w stanie nietrzeźwym 39 letnia zarobnica Marja Kulczykowa.

Ze Stryja donoszą: Strejk lekarzy z powodu zatargu z urzędem kasy chorych, zażegnany dzięki interwencji starosty radcy Niewiadomskiego.

Lwów: Dyrekcja i artyści teatru miejskiego wysłali telegramy zawiadamiające o zgonie ś. p. Aspergerowej do wszystkich teatrów polskich, czeskiego „Divadla“ i do teatru w Zagrzebiu.

Naczelny reżyser sceny warszawskiej p. Śliwiński nadesłał dyrekcji teatru miejskiego telegram z prośbą o złożenie wieńca na trumnie ś. p. Aspergerowej z napisem: „Scena dramatyczna warszawska wielkiej artystce“.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·22; renta majowa 100 80, węg. renta koronowa 96 75; akcje austr. zakł. kred. 657·—; akcje węg. zakł. kred. 675· ; akcje Anglobanku 263·50; akcje Unionbanku 555·— ; akcje Bankvereinu 455·—; akcje Länderbanku 418·—; akcje kolei państw. 669 50; lombardy 75·25; akcje kol. Elbethal 453·—; akcje fabryki broni 315·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 373·—; Rima Muranyi 489·—; pragskiego Tow. żel. 1468·—; losy tureckie 104·50; Ruble **253**·—; 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893: 94·50; 4% Listy zastaw. Banku kraj.: 92·50; 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 92·95; usposobienie giełdy: silniejsze.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·75 do 9·76, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, pszenica na jesień —·— do —·—, żyto na wiosnę 8·18 do 8·19, żyto na maj, czerwiec —·— do —·— żyto na jesień —·— do —·—, kukurudza na maj, czerwiec 5.63 do 5·64, kukurudza na czerwiec, lipiec —·— do —·—, kukurudza na lipiec, sierpień —·— do —·—, owies na wiosnę 7·79 do 7·80, owies na maj, czerwiec —· do —·—, owies na jesień —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty 12·50 do 12·60, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień —·—. Tendencja pewna Zimno.

Cukier (tendencja spokojna) 17·85. Spirytus (bez zmiany) 35·—. Nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Za wzór

może służyć obejście się personalu sklepu galanteryjnego firmy Zimler, również kolonialnego Jawornicki. W pierwszej sam szef przoduje grzecznością dla wszystkich bez wyjątku kto wstąpi żądając czego, przeważnie Panie, a cierpliwości potrzeba mieć zasób wielki!! W drugim jest zastępca zdolny i sumiennie pełniący swój obowiązek i personal ugrzeczniony i szybki w podaniu, to też chętnie Goście spieszą w te progi. Oby za wzór służyli Ci Panowie innym, gdzie grzeczność tak niezbędna PP. Kupcom jest nieznaną.

Kupujący Obserwator.

Bardzo

korzystny interes.

Potrzebny spólnik lub spólniczka z kapitałem 15.000 złr. w gotówce (nie ratami.) Gwarancya bardzo pewna. (Dyskrecya pożądaną.)

Ewentualnie

potrzebna jest pożyczka 10.000 złr. w gotówce (nie ratami) na 8% na lat trzy. Wiadomości udzieli p. Józef Paderewski, Kraków Biskupia 3, parter.

Kilka Niemek

z kursem froebl. i bez, bardzo dobrze poleconych, ma do umieszczenia biuro naucz. **Heleny Skowrońskiej, w Krakowie ul. Kapucyńska 3.** 60 0 1

Mężczyzna lub kobieta

mogący złożyć **około 6000 koron**, fachowemu rutynowanemu handlowcowi do założenia pewnego a intratnego interesu w Krakowie na sposób zagraniczny, (strata wykluczona) pomoc fachowa niepotrzebna, warunki bardzo korzystne. Zechcą podać swój adres pod lit. **A. Z. do działu inserat. „Naszego Głosu“, Kraków Szewska 13.**

Kanarki

prawdziwe

Herceńskie

z gór św. Andrzeja w Harcu, niezmordowane śpiewaki, obdarzone prześlicznym głosem, długo-ciągłem roltourem, dzwonkiem, fletowym gwizdkiem, naśladujące także głos słowika. Sprzedaje od **4** złr. do **12** złr., także przesyłam pocztą za zaliczką z gwarancją dostawienia zdrowych do miejsca przeznaczenia, daję kupującemu 8 dni do wypróbowania ptaka, wrazie niezadowolenia wymieniam lub pieniądze zwracam.

Samiczki herceńskie

do opustu po **1** złr. i **1** złr. **50** ct.

Hodowla prawdziwych herceńskich kanarków.

J. Szufa Kraków ul. Floryańska 43 II p.

Polecam również: Rzepak letni kilo 40 ct. mieszanka kanar, rzepak i owies łuszczony kilo 40 ct. Biszkopt jajowy tarty, najpożywniejszy pokarm dla kanarków spustowych puszka 45 ct Mrówcze jajka suszone litr 60 ct.

Fryzury balowe (wykonanie artystyczne).

OSOBNY SALON DLA PAŃ.

Zakład otwarty w niedzielę i święta do późnego wieczoru.

Karol Ryżmanowski, ul. Szewska l. 2.

JAN KUBRYCHT

2509 7 8

pierwszy chrześciański czeski skład Kawy i Herbaty

Praga, Mala Strana. Założ. w r. 1878.

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr. złr.	6·—
Jamaika znakomita i silna	„ „	6·75
Laguaira silna aromatyczna	„ „	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„ „	8·—
Ceylon I-ma	„ „	8·75

Zamówienia 5 kilogr. posyła się franco za pobraniem pocztowem do każdej stacyi pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

FARBY wyrobu KRAJOWEGO.

Główny skład

farb artystycznych, olejnych i akwarelowych

fabryki: J. KARMAŃSKI i SPÓŁKA w Dębnikach

u firmy

REIM i Spółka, Kraków,

Rynek 37, Linia A—B.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr“.

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

Na karnawał

!!! NA KARNAWAŁ !!!

Artystycznie wykonane po bardzo przystępnych cenach i zawsze świeże

Balowe bukiety,
Balowe wiązanki,
Balowe girlandy,
Balowe bukieciki do kotyliona,
Balowe niespodzianki z kwiatów,
Balowe dekoracye,
Balowe stroiki fantazyjne,

poleca SKLEP ŚWIEŻYCH KWIATÓW

KAROLINA MICHALSKA

Odznaczona medalem złotym z wystawy ogrodniczej w Krakowie 1898 r. Dyplomem honorowym z wystawy Pracy Kobiet w Krakowie,

w KRAKOWIE, ulica Szewska Nr. 23.

Zamówiania wszelkie z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

Na karnawał — Na karnawał — Na karnawał

Krajowy wyrób płócien lnianych

na koszule, prześcieradła, bez szwu, na chusteczki, stołowizna i Cajgi poleca właściciel warsztatów tkackich 2032 0 3

Jan DŁUGOSZ, Korczyna ad Krosno.

Majątek ziemski

w bardzo pięknej okolicy w Galicyi zachodniej,

w obszarze 1050 morgów,

w czem 650 m. lasu, 120 łąk, 280 roli bardzo dobrej gleby, budynki w najlepszym stanie. — Do sprzedania ma

p. Ignacy Plesnar,

dział inseratowy „Naszego Głosu“,

2706 0 1 Kraków, Szewska 13.

Dwie bardzo piękne kamienice

II piątrowe z komfortem budowane w pobliżu plant się znajdujące i z frontem do plant postawione — bez długów prywatnych — pod bardzo korzystnemi warunkami ma **do sprzedania p. Ignacy Plesnar,** zarząca działu 2474. inseratowego „Naszego Głosu“, ul. Szewska l. 13. (16 ?)

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur,** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu“.) 2528 18 0

Do wynajęcia

każdego czasu 43 3 1

duży sklep frontowy w bardzo dobrem położeniu, pod korzystnemi warunkami, wraz z mieszkaniem lub bez, przy ul. Długiej l. 24, wiadomość u stróża domu.

Z powodu przesiedlenia się właściciela jest

realność

III piętrowa,

11 lat wolna od podatku, przynosząca przeszło 5000 koron dochodu, znajdująca się w śródmieściu w najzdrowszej dzielnicy miasta, **do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Kapitał potrzebny **10.000 Koron,** reszta zaś może pozostać przy hipotece na czas dłuższy na niski procent.

Wiadomości udzieli p. Ignacy Plesnar, dział inseratowy »Naszego Głosu«, Kraków, ulica Szewska l. 13. 37 0 1

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 10

BROWAR PAROWY

J. A. JOHNA Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, telef. 53,

poleca znane z dobroci **PIWA swoje**

jak Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.

Piwo w beczkach wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ul. Flo-63 7 ryańskiej Nr. 38.

Amatorów dobrej

HERBATY

zwraca się uwagę na

HERBATY INDO-CEYLOŃSKIE

które niedawno wprowadziłem w handlu gdyż sobie ogólne zdobyły uznanie

Odznaczają się wybitnym

aromatem i bardzo pięknym kolorem.

Nr. 41 **DARLING** ½ kilo		k. 5 h. 20
	paczka ⅛ kilo netto	k. 1 h. 30
Nr. 42 **GONAR** ½ kilo		k. 6 h. 80
	paczka ⅛ kilo netto	k. 1 h. 70

Można te **HERBATY** używać osobno dla siebie lub jako domieszkę do innych **HERBAT** hińskich. 2649

Wszędzie do nabycia lub wprost

w Magazynie HERBAT z Rączką

JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Najwyższa nagroda „GRAND PRIX“ Wystawa światowa w Paryżu 1900 r.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektomotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2199

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie.